Nr 199. **Kraków, 31 Sierpnia — Sobota.** **Rok 1878.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. I przy ulicy Halickiej Nr. 4. w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 30 sierpnia.

Wskazaliśmy wczoraj, że pomoc, jaką ma przynieść kraj rolnictwu, nie powinna być ofiarą na ołtarzu idei społecznéj lub filantropijnéj, ale nakładem czysto-ekonomicznym; powiedzieliśmy, że kraj nie ma obowiązku ratowania bankrutów lub chylących się nad przepaścią, ale winien podać pomocną rękę tym, co stoją o własnych siłach. W sprzeczności z tą zasadą stoi na pozór założenie drugiego wniosku Wydziału krajowego: ratowanie ludności od lichwy. Wszak tu celem nie poparcie produkcyi i postępu rolniczego, ale ratunek przed niewolą kapitału, cięższą niż dawniejsza, ratunek od pauperyzmu najbardziéj groźnego, bo nie tego, co wypływa z przeludnienia wielkich miast, lecz który się szerzy wpośród żyznych i średnio zaludnionych włości.

Zważyć atoli należy, że jeśli pierwszy wniosek poparcia postępu rolniczego dąży przedewszystkiem do ratunku ziemi, druga projektowana pożyczka nietylko do ratowania kapitału ziemi, ale nadto cenniejszego jeszcze kapitału pracy. Może ekonomista patrzeć obojętnie na proces wywłaszczenia, bo mu obojętnem, w czyje ręce przechodzi ziemia, kto ją posiędzie, kapitał ten nie może być uronionym dla bogactwa krajowego, ale nie może patrzeć obojętnie na upadek warstw pracujących, na pauperyzm agraryjny, musi baczyć i obmyślać środki ratowania téj siły, która wszystko porusza, która jest pierwszym i głównym motorem wszelkiéj produkcyi. Żądać od włościan melioracyi, zakładów, postępu w rolnictwie byłoby przedwczesnem i zgoła niewłaściwem, bo nigdy gospodarstwo włościańskie, mniejsza własność nawet w stanie kwitnącym nie może dawać popędu temu postępowi, który wymaga większych obszarów.

Zastosowanie kredytu dla włościan przedstawia wiele trudności, ale też natrafiamy tu na nowe siły dotąd nieużyte, na źródła niewyczerpnięte, które mogą stanowić podstawę szerszą i pewniejszą. Mniejsza własność ziemska dotąd nieobarczona kredytem hipotecznym, po zaprowadzeniu ksiąg gruntowych poda nowe rękojmie dla kredytu, a nadto kapitał pracy, jaki reprezentuje ludność wiejska, z posiadaniem ziemi połączony a poparty dźwignią odpowiedniego kredytu, może przynieść świetniejsze rezultaty niż dotąd. Kapitału tego pracy nieumiano dotąd ani odpowiednio użyć, ani należycie z niego skorzystać. Galicya jest jedynym może krajem, gdzie walka kapitału z pracą znana na Zachodzie tylko w ogniskach ludności fabrycznéj, przeszła wprost do stosunków agraryjnych i występuje bądź pod groźną postacią lichwy, bądź też prowadzi do nieprawidłowych stosunków zarobku.

Jakie powody tego anormalnego stanu; dla czego proces przejściowy między dawnemi stosunkami a zmianą tyle sprawiedliwą i pożądaną wystawił na tak ciężkie straty większą własność, a nie przyniósł spodziewanych owoców dla ludności wiejskiéj?

Za dalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli się cofnąć do błędów tutaj popełnionych, których część spada na zaniedbanie ludu, na brak przygotowania do daru wolności i własności, a część na złą wolę tych, co reformę zaprowadzali i ludem następnie tak zdradliwie się opiekowali. Jakkolwiek ta opieka i protekcya już ustały, niemożemy przemilczeć, że został z niéj szkodliwy zaród, który powoli dopiero da się wykorzenić. W Galicyi stworzono kwestyę chłopską i był to jedyny kraj, w którym żywioł włościański najkonserwatywniejszy, tknięty został zarazą antispołeczną i dążnością komunizmu, jakby gdzieś w czasach średniowiecznego niemieckiego *Bauernkrieg*. Nie wypływało to z natury ludu naszego, mającego wrodzone poczucia własności, hierarchii społecznéj, poszanowania władzy i religijności. Obdarzony ziemią i wolnością w chwili, kiedy najmniéj na to zasługiwał, chłop galicyjski, spodziewał się dalszych darów i dalszych zdobyczy. Ztąd pochodziło, że niechętnie brał się do pracy i zarobku, a dawał posłuch wszelkim podmowom różnorodnych agitatorów. Kapitał pracy zamiast powiększyć się przy wolności pracy i łatwości zarobku, obniżył się znacznie. Jeśli na tem, zwłaszcza w mniéj ludnych okolicach szkodowała większa własność, a postęp rolniczy znajdował główną zawadę w lenistwie robotnika, to położenie materyalne włościan polepszyło się tylko w stosunku posiadania ziemi a nie wolności pracy. Na zmianie stosunków zyskał tylko kmieć, który utworzył wnet arystokracyę chłopską, jakby stan trzeci na wsiach naszych, zagrodnik i komornik stworzył natomiast proletaryat wiejski, jaki nieistniał dawniéj, kiedy patrymoniat dworski miał obowiązek i miał interes opieki i pomocy dla poddanych, stanowiących siłę roboczą, ów kapitał pracy niezbędny w rolnictwie. Kiedy proletaryat wiejski bez zasobów i opieki, niedość z natury pracowity, wpadał w nędzę, a w latach nieurodzaju spotykał się z głodową śmiercią, któréj dawniéj nie znał, mniejszy właściciel ziemi, zagrodnik i kmieć, mniéj jeszcze ceniący sobie pracę a ulegający demoralizacyi, doznawał innéj klęski: lichwa rozkrzewiła się w wielu okolicach w rozmiarach bajecznych.

Zaiste nikt nas nie posądzi, abyśmy mieli dawne stosunki, przeciwne nietylko zasadom wieku, ale uczuciem ludzkości bronić lub wynosić. Lecz w zmianie, która winna była być wielkiem dobrodziejstwem ekonomicznem, społecznem i narodowem, musiał tkwić jakiś błąd zasadniczy, skoro nie wyszła ludowi na pożytek; skoro w pierwszem dziesięcioleciu ludność wiejska w Galicyi zmniejszyła się o $1/3$ część, a następnie sejm po dwakroć musiał uchwalać pożyczkę głodową, skoro lichwa zapuściła tak głęboko korzenie a wywłaszczenie włościan jest na porządku dziennym, że już niewspominamy o takich objawach jak emigracya chłopska do Ameryki.

W szlachetnem poczuciu podźwignienia ludu, Sejm i kraj cały rzucił się do środków cywilizacyjnych. Zakładano szkoły, nieszczędzono na ten cel ofiar, lecz ten posiew wymaga pokoleń, aby wydał owoce. Na edukacyę ludu różne składać się muszą czynniki, sama szkoła niewystarcza. Przedewszystkiem potrzebaby tu tego węzła, jaki w rozbitem dziś społeczeństwie wiejskiem stanowićby mogła silna gmina. W jej zupełnym braku zaprzeczyć się nie da, że udział włościan w instytucyach autonomicznych stał się także szkołą, że Rady powiatowe wywarły korzystny wpływ. O ile środki ekonomiczne i kredytowe mogą przyczynić się do podźwignienia ludu, rozważyć należy z całą bacznością.

Skąd powstawała chęć kredytu między włościanami, których potrzeby mało co nad pierwostan się podniosły? Niewystarcza zrzucić wszystko na karczmy, na demoralizacyę szerzoną przez proletaryat żydowski. Niewątpliwie wpływy te były zgubne, były jednak czynne i dawniej; pijaństwo więcej może było rozwinięte w czasach pańszczyźnianych a o zadłużeniu chłopów i lichwie niesłyszano. Potrzeba kredytu powstaje i towarzyszy zawsze własności zwłaszcza wobec ciężarów, jakie ona dźwigać musi W epokach, kiedy wszystko się opierało na zamianie *in natura*, kiedy praca nie była towarem płatnym, ale przymusowym obowiązkiem, wynagradzanym pośrednio użytkiem z części ziemi, nie istniał kredyt w właściwem tego słowa znaczeniu. Znany to pewnik, że w miarę postępu wolności osobistej, zredukowania wszelkich stosunków zamiany na pieniądz, wzmaga się w społecznościach europejskich potrzeba i wzrost kredytu. Temu ogólnemu prawu uledz musieli chłopi galicyjscy. Potrzeba ta nie jest sama w sobie złem, owszem potrzeba kredytu, gdyby była zaspokojoną w odpowiednich warunkach, stałaby się bodźcem postępu i pchnęłaby w ruch i ten kapitał pracy niedość zużytkowany i ten kapitał, jaki reprezentuje mniejsza własność ziemska.

Wielkiem dobrodziejstwem nietylko dla włościan, ale dla ogólnego obrotu pieniężnego, dla bogactwa krajowego będzie zaprowadzenie ksiąg hipotecznych włościańskich. Kiedy kapitały nasze odpływają za granicę i tam toną w hazardowych przedsiębiorstwach pod pozorem, że nie znajdują w kraju dość pewnych podstaw do lokacyi, większa połowa ziemi była dla nich niedostępną. Niesłusznie skarżymy się na brak pieniędzy, one tam zawsze nadpłyną, gdzie prawdziwa wartość należycie określona, ujęta i obwarowana, przyciągać je będzie i dostarczy im rękojmi.

Zanim jednak nadejdzie ta chwila, zanim zaprowadzenie ksiąg hipotecznych mniejszej własności rozszerzy zakres nietylko działania dla kredytu, ale ogólnego ruchu pieniężnego, i dozwoli przywrócić równowagę między ziemią a kapitałem, potrzeba wpierw wyzwolić tę ziemię i ów kapitał pracy, ludność włościańską od nowej niewoli, która stokroć szkodliwiej działa, niż dawna niewola, bo wywłaszcza z tej ziemi, którą tamta nadawała w posiadanie.

Obowiązek Sejmu jest tu tem bardziej naglący, że ustawa przeciw lichwie, która stanowczy i zbawienny wywarła wpływ, zatamowała jedyne choć tak zgubne źródło kredytu. Gdyby inne niezostało otwarte, zaraza lichwy pod odmienną formą, może jeszcze bardziej niszczącą, musiałaby sobie otworzyć przystęp, zwłaszcza jeśliby z czasem osłabła energia w przestrzeganiu ustawy, która przyznać należy, jest elastyczną i zostawia szerokie pole do jej tłómaczenia i zastosowania.

Dzieło uśmierzenia lichwy wprowadzonem zostało w połowie tylko i to w połowie ujemnej, że zaś użyto środka uprawnionego niebezpieczeństwem ale opartego na ograniczeniu wolności, tem bardziej niezbędnem, tem bardziej naglącem jest zaprowadzenie drugiej części tego dzieła, dostarczenie kredytu włościanom.

Nie jest to przedsięwzięcie znaczenia humanitarnego, lub dążności czysto moralno-społecznej, ale dobry interes finansowy, jest to nakład według wszelkich reguł ekonomicznych, który nieomieszka zwrócić się sowicie.

Nikt nie może zawahać się przed uchwaleniem pożyczki pięciomilionowej na wyzwolenie ludności od lichwy, kto sobie przypomni, że w tym samym Sejmie po dwakroć uchwalono pożyczkę głodową. W tych wypadkach rzeczywiście Sejm mijał się z swojem zadaniem i zamieniał się na instytucyę filantropijną, skoro kosztem kraju rzucał jałmużnę w pożyczce nieoprocentowanej, a w znacznej części niezwrotnej, nie na cele produkcyjne, ale na żywność dla ludności rolniczej. Fakt ten stanowi tak jaskrawą illustracyę, że od niego datuje się baczniejsze zajęcie się kwestyami ekonomicznemi. Jakaż bowiem mogła się przedstawiać przyszłość, coby pomogły wszelkie walki parlamentarne i reformy ustawodawcze w kraju, który będąc przeważnie żyznym, wyłącznie rolniczym, tak zupełny przedstawia brak zasobów, że ludność jego wiejska nie jest w stanie przetrwać jednego roku nieurodzaju? Jakaż, pytamy raz jeszcze, przyszłość kraju, który w pośród rozwoju materyalnego i postępu bogactwa w całej Europie przedstawia stan nędzy, gdzie brak przemysłu w miastach, szlachcic walczący na wsi z ruiną, a chłop umiera z głodu lub opuszcza ziemię, wywłaszczony przez ten sam żywioł exploatacyjny, który zniszczył już większą własność.

Nie, powtórzymy, cośmy wczoraj powiedzieli: złe ma się ku przesileniu, jest chorobą przejściową. Narody są uleczalne — mówi Pismo Swięte — a te słowa stosują się zarówno do zdrowia moralnego, jak do zdrowia materyalnego, bo znów tu prawdą, ze *in corpore sano mens sana* i nie ma postępu moralnego w społeczeństwie bez dobrego gospodarstwa, bez postępu ekonomicznego.

Postęp ten nie może iść naprzód wyłącznie przez lud wiejski, ale nie może iść bez ludu i mimo ludu. Wszystko, co podejmujemy w kierunku politycznym, społecznym, czy ekonomicznym, o tyle ma przyszłość i podstawę, o ile dociera do tego dna. Otwarcie kredytu dla włościan może mieć nieobliczone następstwa w stosunkach agraryjnych i gospodarskich. Nieulega wątpliwości, że trąd lichwy całkowicie wykorzenionym zostanie, a expropryacya włościan znów stanie się tylko fenomenem a nie jak dziś dość ogólną regułą, skoro już nietylko prywatni wierzyciele, ale i jedyna instytucya kredytowa dla mniejszej własności środka tego używa na wielkie rozmiary. Po złamaniu lichwy, na co włościanie użyją kredytu, czy na postęp gospodarski,

---

Część literacko-artystyczna.

WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie. Wydziały filologiczny i historyczno-filozoficzny. Tom trzeci. *Kraków.— Drukarnia Czasu.* Str. 277, tab. 14.

Pod powyższym tytułem ukazały się prace z zakresu dwóch wydziałów Akademii bez względu, czy pochodzą z pod pióra członków Akademii lub nie, jeśli tylko noszą na sobie piętno samodzielnego badania i posuwają w jakimkolwiek dziale umiejętność naprzód. Tegoroczny Pamiętnik obejmuje prace pp. Jana Nep. Sadowskiego, Władysława Łuszczkiewicza i Maryana Sokołowskiego. Zatrzymamy się przy ich treści po krótce.

Drogi handlowe greckie i rzymskie przez poczecza Odry, Wisły, Dniepra i Niemna do wybrzeży morza Baltyckiego.

Rzecz czytana na posiedzeniach Komisyi archeologicznej przez J. N. Sadowskiego.

Praca powyższa wywołała rozgłos po za granicami kraju w świecie uczonym. Choć dotyczy nas najbliżej przyznano jej znaczenie ogólne tak pod względem użytej metody, trafnej kombinacyi środków sprawdzania geograficznych wskazówek pozostałych ze starożytności, jakoteż ze względu na ważne odkrycia, jakie przynosi. Niemoże też być bez wyłącznego interesu dla nas poszukiwanie śladów, czy ziemia, którą zamieszkujemy była znaną Grekom i Rzymianom, czy zostawała w jakimkolwiek stosunku z klasycznym światem, choćby tylko w stosunku handlowym, choćby tylko przerzynały ją wyprawy kupieckie z Rzymu i Bizancyum.

W pierwszej części autor odtwarza topografię wymienionych porzeczy w czasach przedhistorycznych, kiedy stan ich zawodnienia był nierównie większym, niż dzisiaj i wykazuje, jakie drogi wśród tych mokrzyzn przed usypaniem na nich grobli były jedynie możliwemi. W badaniach tych autor opiera się na poprzednich badaniach Surowieckiego, uzupełniając je rezultatami dobytemi z akt rządowych tyczących się założenia kanału Bydgoskiego i współczesnej mu regulacyi Noteci, z akt regulacyi Obry, z dzieł specyalistów zajmujących się przemianą niedostępnych dawniej bagien Baryczy na znane dziś powszechnie stawowe gospodarstwa szląskie, z dzieł różnych hydrotechników traktujących o sposobach regulacyi Odry i osuszenia bagien odrzańskich i międzyjeziornych mokrzyn całego pojezierza pomorsko-pruskiego i z wielu innych.

W drugiej części przechodzi autor świadectwa starożytnych pisarzy, rozbiera krytycznie ustęp Pliniusza o wysłaniu „equesa“ rzymskiego za czasów Nerona do wybrzeży morza Baltyckiego, podania różnych autorów świadczące, że w najdawniejszych czasach Grecya brała bursztyn z Etruryi, nie wiedząc o źródłach jego pochodzenia. Handel grecki odbywał się jak udowadnia autor, w późniejszych dopiero czasach między Olbią a wybrzeżem bałtyckiem pod Królewcem, przyczem dowodzi autor, że wtenczas już właściwe wybrzeże bursztynowe przy przylądku Bruster-Orth było Grekom jak najdokładniej znane, czego dowodem jest urywek pozostały z dzieł Tymoteusza Tauromeńskiego. Wspomniana przezeń wyspa **Raunonia** jest przestrzenią objętą dwuramiennym rozpływem rzeki Pregoli, portami fryskim i kurońskim i morzem Baltyckiem, przestrzenią, która jak to autor w części fizyograficznej wykazał, była w czasach przedhistorycznych rzeczywistą wyspą.

Następnie przechodzi autor do dróg wytkniętych miejscami wymienionemi u Ptolomeusza w Germanii i Scytyi. W oznaczaniu tych miejsc istniał dotychczas zupełny zamęt. Uczeni oznaczali ich położenie zupełnie dowolnie podług celów, jakie w pracach swych mieli na oku. Ścisłe studya autora nad dziełem Ptolomeusza, podały mu niezawodny sposób redukowania stopni jeograficznych, któremi autor położenie wymienionych miejsc oznacza, na stopnie używane na tegoczesnych mapach. Podług przyjętej przez autora i naukowo uzasadnionej metody redukcyjnej można przenieść miejsca znane jak Rzym, Ateny, Damaszek, Babylon, Ekbatanę itp., których stopnie także są inaczej przez Ptolomeusza podane, na miejsca jakie na mapach naszych zajmują, redukując ich odległość od Aleksandryi z Ptolomeuszowych stopni jeograficznych na nasze. Jest to najlepsza próba prawdziwości wyśledzonej przez autora metody. Skoro bowiem miejsca **znane** można oznaczyć na punkta właściwego ich położenia, toć z taką samą dokładnością będzie też można wyśledzić położenie miejsc nieznanych. Autor oblicza ostatnie na naszych porzeczach od punktów niewątpliwych, w zachodniej części ziem naszych od ujścia Wisły, we wschodnich od ujścia Dniepru.

Przegląd świadectw starożytnych autorów wykazuje w ostatecznym swym rezultacie te same kierunki dróg, które studya fizyograficzne pierwszej części pracy autora jako jedynie możliwe dowiodły. Już sama zgodność rezultatów z dwóch badań zupełnie odmiennego rodzaju uzyskanych, powinnaby obudzać przekonanie o ich prawdziwości; potwierdza zas ich prawdziwość w zupełności rezultat trzeciej części pracy autora traktujący o zabytkach italskich i greckich w przedhistorycznych grobowiskach ziem naszych znajdowanych. Monety i wyroby bronzowe italskie i greckie leżą tu na tych samych drogach, które świadectwa starożytnych autorów, jako w różnych czasach, w różnych kierunkach używane podają, a które znów według badań fizyologicznych okazały się jedynie możliwemi w owej epoce powstawania wyrobów greckich i italskich znalezionych u nas zgadza się z czasem życia autorów podających wiadomości o handlu północnym, a drogi na których się znajdują zgadzają się tak samo z kierunkiem, jaki im ciż sami autorowie koleją wieków w różnych stronach zakreślają. Tak n. p. zabytki etruskie zgadzają się pod względem czasu pojawienia się ich w wyrobach italskich z czasem, kiedy w autorach greckich spotyka się wzmianki o Etrurii jako targu, na którym Grecy bursztyn kupują, a leżą w naszych stronach na drodze z Italii przez Halsztat, Czechy i Szlązk zachodni do wybrzeża gdańskiego prowadzącej. Monety i wyroby bronzowe z czasów Pliniusza i Ptolemeusza leżą na drodze od Karnuntu panońskiego przez Morawę i porzecza Odry i Wisły do obu wybrzeży bursztynowych (gdańskiego i królewieckiego) wiodącej, zabytki greckie z czasów Timeusza Tauromeńskiego znajdują się na drodze z Albii do Dniepru, dalej wzdłuż tej rzeki i Prypeci i w okolicach Królewca; wyroby zaś z czasów Trajana znajdują się wraz z jego monetami na drodze od Dniestru pod Zaleszczykami, gdzie była granica ówczesnej Dacii, wzdłuż Buga ku Królewcowi prowadzącej. Podług tych zabytków oznacza autor też różne epoki handlu starożytnego z przyczyny zmiany dróg handlowych w różnych czasach.

Praca autora przetłómaczoną została na język niemiecki przez Albina Kohna, wyszła w Jenie nakładem Hermana Costeneble i bardzo przychylnie w Niemczech przyjętą została. Znamy dziewietnaście krytyk w różnych czasopismach niemieckich, które się wszystkie zgadzają z sobą w uznaniu naukowej wartości „dzieła polskiego autora“. Najgruntowniejsze o niej sprawozdania zamieściły *Augsburger Ztg*, *Jenaer Luteraturzeitung, Natur* redagowana przez K. Müllera i *Literarisches Centralblatt für Deutschland.*

Wszystkie razem podnoszą szerokość poglądów i ścisłość badania autora, niektóre z nich kładą szczególny nacisk na ważność następstw, jakie dla przyszłych badań w jeografii i etnografii przynieść powinno wyśledzenie sposobu ściśle naukowego korzystania z podań Ptolemeusza.

Równie przychylnie przyjętym został referat tej pracy, który sam autor, jako wysłannik komisyi archeologicznej Akademii Umiejętności przedłożył kongresowi antropo-archeologicznemu w Peszcie. Referat ten wydrukowanym został w *Compte-rendu* tegoż kongresu pod tytułem: *Le commerce de l'ambre*“.

Kościoły i rzeźby Duninowskie w Strzelnie na Kujawach.

Przyczynek do dziejów sztuki XII wieku w Polsce. skreślił *Władysław Łuszczkiewicz.* Członek Akademii Umiejętności.

Imię autora związane na zawsze z nagłym rozkwitem malarstwa w Polsce, a zwłaszcza z rozwojem szkoły krakowskiej nienależy tylko de przyszłości sztuki u nas, ale także i do jej przeszłości. P. Łuszczkiewicz, którego światłemu kierownictwu zawdzięczała szkoła malarska w Krakowie, że o tak szczupłych środkach, do tak świetnych doszła rezultatów, nie tylko wskazywał nowe szlaki, ale szukał śladów dawnych sztuki.

Zawdzięczamy jego poszukiwaniom studya nad stylem kościołów i budowli drewnianych, zawdzięczamy niejeden już opis i krytyczny rozbiór zabytków architektury, rzeźby, malarstwa. Umie on odbudowywać co się już do połowy zwaliło, a w badaniach swych łączy zmysł artysty, co z każdego szczegółu odczytuje epokę, z gruntownością uczonego. Wspomnieliśmy wczoraj mówiąc o kierunkach badań wychodzących z Akademii, o nowych a tak ważnych usiłowaniach na polu historyi sztuki w Polsce. Rozprawa wymieniona świadczy, że w tym kierunku posunięto się daleko, skoro aż legendowe fundatocye Dunina, któremu kronikarze przypisują wzniesienie 70 kościołów, obrano za przedmiot badań. Autor redukuje te funducye do mniejszej połowy, bo około 30tu, niezaprzecza atoli, że jest odrębny typ duninowskich kościołów, który świadczy, że już w XII wieku dostał się do nas wpływ architektury romańskiej i poprzedził gotycyzm. Nie sama jednak legenda o Duninie jest przedmiotem tego studyum. Autor zatrzymuje się przy dwóch kościołach w Strzelnie na Kujawach, co do których fundacya Dunina nie jest wątpliwą, choć pierwotna budowla zaledwie z ogólnego planu wyśledzić się daje, mury bowiem i sklepienia w znacznej części są dziełem późniejszych przebudowań. Wystarczający to jednak dla badacza wątek, aby z niego wysnuć spostrzeżenia i odkrycia dotyczące rozwoju romanizmu w Polsce. Jakiś filar zachowany w całości daje podstawę do wniosków o ornamentyce; tablica erekcyjna i inne rzeźby tak z kościołów duninowskich w Strzelnie jak w Wrocławiu, których rysunki załączone w tablicach wskazują to przejście z bizantynizmu do średniowiecznej chrześciańskiej rzeźby. Rozprawa pomieniona jest zadatkiem dalszych poszukiwań dotyczących budowli romańskich w Polsce.

(Dalszy ciąg nastąpi).

melioracye, zakłady? Niesądzimy. Znając popęd ludu do posiadania ziemi, przypuszczamy, że możność użycia kredytu zwróci ludność wiejską jeśli nie do nabywania ziemi i korzystania z prawa parcelacyi, co byłoby mniej pożądanem, to do wydzierżawiania ziemi wzorem zagranicznych farmerów. O ile ważnym i zbawiennym byłby dla naszych stosunków agraryjno-gospodarskich ten zwrot, innym razem wskażemy. Dziś winniśmy tylko uprzedzić Sejm składając nasze *votum* za główną myślą obu projektów Wydziału krajowego, które nową dla postępu i podźwignienia kraju otwierają drogę, a zadanie Sejmu zwracają do kwestyj ekonomicznych. Nie taimy wszelako trudności w zastosowaniu tych środków co do szczegółów.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 28 sierpnia.

(||) Jakby dla odświeżenia pamięci legionu Klapki w r. 1866, komitaty węgierskie — niby przedstawiciele madiaryzmu „nieurzędowego", rozpoczynają teraz walkę i agitacyę przeciw niepopularnej okupacyi. Dwa głosy dziennikarskie cechują usposobienie, jakie zachowanie się komitatów wywołało w Wiedniu to nietylko w kołach wojskowych i starobiórokratycznych, ale wszędzie; otóż *Deutsche Ztg*, organ stronnictwa postępowego wyraża przekonanie, że i p. Tisza znajdowałby się niezawodnie także na czele opozycyi komitatowej, gdyby przypadkiem nie piastował godności prezesa ministrów, *Wehr Zeitung* zaś grozi po prostu drugim Haynauem! Opozycya komitatów jest wynikiem przeświadczenia, że Węgrom powoli usuwa się grunt pod nogami w polityce zagranicznej. Dotąd udało się ich wpływowi, pokrzyżować i zniweczyć zamiar kooperacyi z Rosyą, tudzież zamiar zajęcia Bośni i Hercegowiny na podstawie sojuszu lub porozumienia się z Rosyą. Na tyle wystarczył, tak dalece sięgał wpływ Węgrów. Gdy atoli szło o okupacyą w ogóle, o okupacyę bez porozumienia z Rosyą, lub wbrew woli Rosyi na podstawie uchwały kongresu, wpływ Węgrów okazał się słabym. Okupacyi powstrzymać nie zdołali. Okupacya w warunkach znanych jest niejako rezultatem kompromisu między stronnictwem aneksyjnem z jednej, a owym węgierskim mężem stanu z drugiej strony, którego popularność w własnym narodzie zawisła na włosku. A mimo tego hr. Andrassy — nawet ze stanowiska ściśle madiarskiego — narodowi swemu większe oddał i oddaje usługi, aniżeli krzykacze w Peszcie i w Debreczynie mają wyobrażenie. Zawsze tak bywa, że krzykactwo więcej popłaca, aniżeli cicha robota. W sprawie konwencyi austryacko-tureckiej hr. Andrassy najlepiej pokazał, do jakiego stopnia staje na straży interesów także węgierskich. Mówią także powszechnie o zwycięstwie, jakie hr. Andrassy w radzie ministrów miał odnieść nad zagorzałymi przeciwnikami konwencyi, stojącymi po za gabinetem. Lubo słowo: zwycięstwo, a nawet słowo: kompromis w sprawie tak drażliwej jak konwencya, przypomina przysłowie o Pyrrhusie. Jeżeli istotnie może być mowa o zwycięstwie, to poprzedziłoby ono ostateczną klęskę i przegraną. Jeżeli wypadki wskażą Austryi drogę słowiańską, to nie przyda się na nic hamulec węgierski.

Wiedeń 29 sierpnia.

(||) Jeżeli sprawdzi się wiadomość, że jenerał baron Filipowicz podarował kościołom w Serajewie po parę set złr. pod warunkiem, aby co rok d. 19 sierpnia odprawiano tamże nabożeństwo na intencyę oswobodzenia chrześcian z pod jarzma tureckiego, to głos miecza znowu okazał się potężniejszym, aniżeli głos dyplomacyi. Kiedy dzienniki półurzędowe, wbrew własnej opinii, jaką dopiero przed kilku dniami objawiły, siłą się teraz na usprawiedliwienie konwencyi, która żadnych a żadnych nie posiada sympatyj, wyjąwszy naturalnie koła turkofilskie — stanowisko zajęte przez jenerała Filipowicza w Serajewie, kładzie koniec wszelkiej wątpliwości, jaką cechę mieć będą rządy austryackie w Bośni i Hercegowinie. Na nic nie przyda się tam żywioł turecki i węgierski. Oba te żywioły mogą tylko odwołać się do świetnej przeszłości, ale przyszłość nie do nich należy. Jeszcze zresztą owa osławiona konwencya, jakby ostatnia próba hamowania powodzi, nie jest zawartą, lubo codzień głoszą, jakoby była podpisaną. Podejrzywają Turcyę, że przeciąga rokowania o konwencyę, aby tymczasem coraz większe zgotować armii austryackiej trudności przez wysyłkę świeżych pułków do Bośni, niby „mimo woli" prowadzących walkę z wojskami austryackiemi. A jeżeli wreszcie konwencya będzie podpisaną, w niczem nie zmieni położenia rzeczy, raz — ponieważ świstek papieru nie wpłynie na bieg wypadków nieuniknionych, powtóre — że nikt nie wątpi, iż Rosya nie opuści ani Bułgaryi, ani Rumelii, tak iż już teraz przewidzieć można, że w roku przyszłym rozpocznie się kampania dyplomatyczna między Rosyą a Austryą o wyjście wojsk z Turcyi. To Rosya przypomni Austryi, że należy opuścić Bośnię, to Austrya Rosyi przypomni Bułgaryę i Rumelię. Albo więc oba państwa pozostaną w swych pozycyach lub je zmienią dobrowolnie na podstawie przyjaznego kompromisu, albo też kwestya ewakuacyi może stać się głównym powodem, a raczej pozorem do wojny.

Omijając sprawę konwencyi, wszyscy są pod wrażeniem, że mogą jeszcze zajść komplikacye, które bardziej — niż konwencya — wymagać będą kompromisu, albo które nie dopuszczą kompromisu. Spadek niezwykły papierów na giełdzie, upozorowany niby bilansem Zakładu kredytowego, nieustanna mobilizacya, dalej rozporządzenie cesarskie o możności wyprowadzenia honwedów za granicę węgierską, przemowa jenerała honwedów Hollana do batalionu honwedów, który wyruszył celem zajęcia fortecy Osiek, przemowa pod wielu względami charakterystyczna, wreszcie ton dzienników węgierskich, ilekroć jest mowa o Serbii — wszystko to są skazówki, że sytuacya jeszcze bynajmniej nie jest wyjaśnioną, ani na zewnątrz, ani na wewnątrz.

Wiedeń 29 sierpnia.

○ Hr. Andrassy rzeczywiście odniósł zwycięstwo w sprawie zawarcia konwencyi z Portą, ale zwycięstwo tylko połowiczne, a bynajmniej nie w tym duchu, jak donosi *Nordd. Allg. Ztg*, której telegram wzięty jest przez pisma tutejsze za szczerą prawdę i stanowi dziś mylną podstawę szerokich rozumowań. Hr. Andrassy zwyciężył o tyle, że pozwolono mu zawrzeć konwencyę, wszakże w niczem zgoła nie przesądzającą owego pewnika, o którym mówiłem w liście ostatnim, t. j., że o zwrocie Bośni i Hercegowiny nie ma ani myśli. Zwolennicy i przeciwnicy konwencyi ustąpili sobie na ostatniej (sobotniej) radzie ministrów nawzajem; hr. Andrassy mianowicie ustąpił co do gotowości swej uznania praw zwierzchniczych Sułtana w zasadzie, bez zobowiązań na przyszłość; a jeśli *Nordd. Allg. Ztg* dziś jeszcze mówi o konwencyi na podstawie uznania zwierzchnictwa tureckiego i w dodatku jeszcze na podstawie „prowizoryczności" okupacyi, jest to anachronizm tem więcej niezgodny z aktualną sytuacyą, ile że dziennik berliński wyraźnie powiada, iż taka jest decyzya sobotniej narady ministrów. Sam hr. Andrassy nigdy nie myślał o uznaniu zwierzchności Porty w duchu takim, któryby dawał jej tytuł do zażądania zwrotu Bośni i Hercegowiny. Praktycznie miało zwierzchnictwo Porty wedle pomysłu hr. Andrassego polegać głównie, a może wyłącznie tylko na modłach po meczetach za pomyślność Sułtana jako kalifa. Dziś już i o tem nie ma mowy. Zresztą, gdyby projekt konwencyi wypracowany przez hr. Andrassego w odpowiedzi na żądania tureckie zawierał ustępstwa, o jakich mówi *Nordd. Allg. Ztg*, pewnieby Porta nie wahała się tak długo przyjąć go, widząc w nim ziszczone dwa zasadnicze żądania swoje. W rzeczywistości zaś Porta nawet nie odpowiedziała jeszcze na projekt.

W kołach rządowych, szczególniej wojskowo-administracyjnych, z wielką uciechą powitano nadeszłą dziś wiadomość telegraficzną, wedle której 36ta dywizya posiłkowa dnia 27 b. m. stanęła już w Banjalуce, a 4ta dywizya posiłkowa w Broodzie. Ta szybkość niezwykła napełnia rząd dumą i rzeczywiście chlubnie świadczy o organizacyi wojskowej. Dla zrozumienia tego, trzeba wiedzieć, że rozkaz zmobilizowania dwu tych dywizyj wyszedł był dnia 15 b. m.; w przeciągu dwunastu dni, przeto dywizya 36ta zebrała się najprzód w Wiedniu, poczem przebyła na jednej tylko drodze żelaznej przestrzeń do Sisseka, ztamtąd zaś marszem do Banjaluki, t. j. 90 kilometrów czyli 12 mil; dywizya 4ta zaś zebrała się w Czechach, a z ostatniej stacyi drogi żelaznej miała do Broodu jeszcze 82 kilometry, t. j. 11 mil. Szybkość ta byłaby jeszcze większa, oszczędzonoby trzy lub cztery dni, gdyby drogi żelazne w Slawonii, których rząd domagał się ze względów strategicznych, rzeczywiście były zbudowane. Rząd nie omieszka użyć tego niezwykłego rezultatu szybkiej mobilizacyi jako argumentu w ciałach ustawodawczych. Obecnie w akcyi okupacyjnej, jak wiadomo, nie ma dalszych postępów; oczekują tam posiłków, aby na dobre znów rozpocząć dalszy pochód.

Rzym 25 sierpnia.

Jeśli usposobienie opinii publicznej we Włoszech manifestujące się na korzyść Grecyi mogło zadowolnić wielce p. Delijanisa, nie jest ono na rękę rządowi włoskiemu. Jeden z członków poselstwa greckiego, który długo rozmawiał z p. Delijanisem opowiadał wczoraj, że rząd włoski zbył nadzwyczajnego wysłańca Grecyi wyrazami życzliwości, ale bardzo mglistemi, w tonie prawdziwie włoskiej dyplomacyi. Wszelkie informacye, jakie zdołałem zebrać zgadzają się z temi zwierzeniami wychodzącemi z poselstwa; niedostrzegam też nic, coby miało zapowiadać zamiar Włoch jakiegokolwiek wystąpienia w obecnej chwili. Włosi ze zwykłą sobie przebiegłością okażą się pozornie tem bardziej umiarkowani, im głębiej zabrnie Austrya, na którą mają głównie zwrócone oczy. Czekać oni będą na właściwą chwilę w zamiarze zawsze pielęgnowanym uderzenia na Austryę. Zaprzeczyć się nieda, że wypadki zdają się im sprzyjać i że włoska gwiazda (*stellone*) jeszcze nie gaśnie. Tyle szczęścia, gdy się na nie tak mało zasługuje, może wzniecić sceptycyzm, że niewarto przestrzegać uczciwości w polityce, szanować lojalnie traktaty.

Wielką tu radość wzniecają trudności, jakie Austrya napotyka w okupacyi Bośni, lecz dzienniki wstrzymują się od nieprzyjaźnych komentarzy, któreby tę radość zdradzały, ograniczają się poprostu na powtarzaniu doniesień z Wiednia o przebiegu wojny, wszelako wybierają z pośród nich te, które są najbardziej groźne.

Manifestacye na rzecz prowincyi *irredenti* powtarzają się tu i owdzie. Przy lada sposobności, w teatrze np., gdy wymienionem zostanie nazwisko tego lub owego miasta, z parteru podnosi się okrzyk: *eviva Trentina, Trieste!* i domagają się hymnu Garibaldego, orkiestra zaś gra hymn królewski, a policya pozwala grać i nieprzeszkadza w niczem. *Dirritta* pisze zaś złośliwie z tego powodu: „sądząc po oklaskach, z jakiemi powitano hymn królewski można powiedzieć, że demonstracya miała raczej charakter owacyi na korzyść dynastyi." Rząd który w kilku innych miastach zakazał afiszowania meetingów dozwolił świeżo ogłoszenia meetingu w Bolonii biorąc poniekąd tem samem odpowiedzialność za demonstracyę.

Wspominałem wam w jednym z poprzednich listów o intrygach włoskich w prowincyach zagrożonych, jak się tutaj wyrażają, że staną się zdobyczą Austryi. Dzienniki nadmieniały jakoby kilku konsulów włoskich było skompromitowanych, lecz rząd zaprzeczył stanowczo tym pogłoskom, zaręczając przeciwnie, że konsulowie włoscy używają swego wpływu, aby namawiać powstańców do poddania się armii okupacyjnej, a wśród ludności przemawiają za uspokojeniem.

O ile zaprzeczenie to i twierdzenie organów rządowych jest wiarogodnem, łatwo się domyśleć; wątpić bowiem niemożna, że dyplomacya włoska używa wszelkich sprężyn, aby utrudnić i zrobić jak najbardziej kosztowną okupacyę austryacką.

O zmianach w ministeryum nie ma na teraz mowy, a grożące przesilenie odłożone do listopada; mówiono świeżo o tem, jakoby w poselstwach miały zajść zmiany osób, na wypadek, gdyby p. Corti opuścił Consultę, p. Nigra powróciłby znów do Paryża — lecz, że p. Corti zostaje na swojem stanowisku upadają tem samem kombinacye co do zmiany w poselstwach.

Wiedeń 29 sierpnia. Sprawa kosztów okupacyi Bośni i Hercegowiny, i zaprowadzenia tamże administracyi, zajmuje w tej chwili rząd, jak donoszą dzienniki wiedeńskie. Miała się już zebrać osobna komisya pod przewodnictwem radcy dworu Schwegla i w głównych zarysach ułożyć organizacyę zajętych prowincyj, lecz dotychczas nie zebrała się. W łonie samego rządu niema jeszcze zgody co do tego, jakiemi funduszami opędzone być mają koszta tej administracyi. Słychać, że wspólny minister skarbu bar. Hofmann jest tego zdania, iż kredyt 60 milionów służyć ma wyłącznie do „rozwinięcia siły zbrojnej", a więc nie jest przeznaczony na administracyę cywilną, i dla tego odmawia na nią pieniędzy z tego kredytu. Lecz z drugiej strony, niemają także oba ministrowie skarbu na ten cel funduszów. Zdaje się, że tymczasem radzą sobie w ten sposób, iż o ile się da zatrzymują nadal turecki aparat administracyjny; tak przynajmniej donoszą korespondenci z armii okupacyjnej. Atoli stale niepodobna będzie — jak mniema *Neue fr. Presse* — pozostawić Turcyi administracyę Bośni; gdyż właśnie dla objęcia administracyi wkroczyli Austryacy do Bośni.

— Nadżupan hr. Szapary polecił, aby komitat peszteński dostawił 1000 podwód dwukonnych, które do d. 7 września mają się zebrać w Diakowarze. Półurzędownie zaprzeczają, jakoby rząd płacił dziennie za podwodę 6 — 8 złr.; wiadomość tę rozpuścili spekulanci.

Bośnia i Hercegowina.

Fzm. Filipowicz, jak doniosła wczoraj depesza, zarządził po zajęciu Serajewa rekonesanse i obławę na rozprószonych powstańców. Jenerał-major Kopfinger wyruszył drogą z Serajewa ku Nowemu Bazarowi i wykonał rekonesans, z którego powrócił d. 27 b. m. Dotarł aż do Glasinacza, pięć mil na wschód od Serajewa i nigdzie nie spotkał się z powstańcami, z czego pokazuje się, że opuścili ważną pod względem strategicznym płaszczyznę Romanja Planina i wyżyny Glasinacza. Pomijając już to, że pozycya ta już z położenia swego jest do stawienia oporu zdatną, jest ona także ważną dla tego, że komunikacye prowadzące od Driny na południe, łączą się w tem miejscu z drogą Serajewo-Nowy Bazar. Pozycye między Romanją a Glasinaczem daleko więcej warte były walki, niż stanowiska pod Belalowaczem na zachód od Serajewa, lecz zdobycie tego miasta widocznie tak wielkie sprawiło wrażenie na wojsku tureckiem i na powstańcach, iż pospiesznie schronili się do paszaliku Nowego Bazaru, gdzie na nich czekają inne wojska tureckie i liga albańska.

Telegram wczorajszy doniósł, jako wiadomość *Pressy*, że upadek Serajewa osłabił odwagę Mahometan w Krainie, że część ich w sandżaku Bihacza oświadczyła swą gotowość złożenia broni. O Krainie mało dotychczas było słychać, musimy więc dać pewne wyjaśnienia.

Do części Bośni dotychczas przez wojsko austryackie nieobsadzonych, należy także Kraina czyli Chorwacya turecka, kraj w północno-zachodnim kącie Bośni. Wprawdzie niedawno stoczono w pobliżu Kljucza, a więc w środku doliny rzeki Sanny, małą utarczkę z częściami oddziału powstańców, którzy d. 14 b. m. wykonali napad na Banjalukę, lecz oddziały mahometańskie poruszają się tam zupełnie swobodnie między dawnem Pograniczem wojskowem a Sanną. Zasługuje na uwagę, że żywioł mahometański właśnie w Krainie żyje ściśniony a liczny w ograniczonem terytoryum, a za przywódzców ma dawnych panów feudalnych, którzy od dawna wielki wpływ wywierali na masy, a blizkość granicy austryackiej wcale nie przeszkadzała, że mieszkańcy mahometańscy wszędzie szczególną nienawiścią pałali dla sąsiedniego państwa, która nawet w poprzednich dziesiątkach lat lub jeszcze dawniej objawiała się licznemi napaściami na terytoryum chorwackie.

Nadto był to pas graniczny, gdzie kilkakrotnie zaszły niepomyślne dla Austryi bitwy, co Mahometan napawało pewną dumą i czyniło zuchwałymi.

Kraina jest wogóle kraj górski, bezdrożny, po części przeżynany długiemi płaszczyznami, które w pierwszych czasach inwazyi Osmanów były widownią krwawych zapasów. W środku kraju leży miasteczko Petrowacz, pięć mil od granicy austryackiej, u brzegu owej wyżyny — Bilajsko Polje — gdzie za czasów wspomnianej inwazyi dwa bardzo tragiczne zaszły wypadki. W starym zamku, dziś leżącym w ruinach, zamordowanym został przedostatni król Bośni Tomasz Ostoicz przez swego syna naturalnego Tomaszewicza i brata jego Radimoja, jak utrzymują za namową króla węgierskiego Macieja. W trzy lata potem (1463) dosięgnął tam los także królobójców. Tomaszewicz uciekając z Jajczy, którą Mahmud basza zajął bez oporu, schronił się z nieliczną swoją drużyną do Kljucza, gdzie dogoniony przez nadchodzących Turków, zmuszony był do kapitulacyi. Zaraz potem na dolinie Bilaj został stracony ostatni król bośniacki wraz z wujem swoim Radiwojem, a Szeik Ali Bestami, sławny uczony z orszaku sułtana Mahometa II., spełnił urząd kata.

Twierdza Kljucz także już zupełnie upadła. Zwykły gościniec z dystryktu Sawy prowadzi przez lesistą górę Kozaracz, tak z Kostajnicy, jak Dubicy i dochodzi naprzód do Prjedor, przy ujściu Gomonicy do Sanny. W miasteczku tem jest stacya kolei żelaznej, leżąca w połowie drogi na linii Nowi-Banjaluka już od wielu lat zaniedbanej. Z Prjedor idzie gościniec lewym brzegiem Sanny aż do Nowego Majdanu, który leży o milę od wąwozów Żeleśnicy. Droga ta jest w złym stanie. Ztąd idą dwie t. z. drogi polne, jedna w kierunku wschodnim do Waczar-Vakuf i prawdopodobnie były to rekonensanse 7ej dywizyi, które się niedawno pod Kljucz pokazały. Oddalenie między Kljucz a Waczar-Vakuf wynosi około dziewięciu godzin; w połowie drogi leży bagnista wyżyna Podwasznica, gdzie przy Han Cradjanica schodzi się owa druga droga z Banjaluki, którą z początku akcyi przebyła kolumna księcia Wirtemberskiego z tak wielkim mozołem (dziewięć godzin marszu bez wody). Z tego wypływa, że nader ważna pozycya Kljucza (sama nazwa „klucz" to tłumaczy) leży w obrębie komend Banjaluki i Waczar-Vakuf, że przeto po nadejściu odpowiednich posiłków nastąpi stanowcze i jak najsilniejsze jej obsadzenie.

Jeżeli uważać zechcemy Kljucz jako punkt oparcia dla okupacyi Krainy, wówczas najważniejszą komunikacya jest ta, która idzie na zachód od wąwozu Priska, przeżyna wyżynę Brawsko i dochodzi do Petrowacza. Ztąd idzie droga przez wspomnianą wyżej płaszczyznę Bilaju i przez dość wysokie góry naprzód do Kulen Vakuf. Nazwisko tego miasteczka, słabo obwarowanego, a położonego na wyspie rzeki Unny, pochodzi od szczepu Kulinowiczów, który tak za czasów królestwa bośniackiego odgrywał znakomitą rolę, jak i w cztery sta lat później, gdy begowie tego nazwiska zaliczali się do najznakomitszych reprezentantów szlachty. I dziś także Kulinowicze stoją w szeregu nieprzyjaciół; od początku okupacyi beg Kulinowicz zorganizował powstanie w Trawniku, jakkolwiek nie znalazł dostatecznego poparcia ze strony mieszkańców. Kulen-Vakuf leży 1½ mili od austryackiego Pogranicza wojskowego. Daleko ważniejszym jest Bihacz, miasto zamieszkałe przeważnie przez Mahometan, o godzinę drogi od granicy austryackiej. Część miasta obwarowana leży na wyspie rzeki Unny, lecz obwarowanie to pochodzące jeszcze od Beli IV, jest prawie w ruinach. Bihacz zostaje w bezpośrednim związku z Petrowaczem, Kruppa i Nowi. Cała dolina Unny jest niemal wyłącznie zamieszkana przez Mahometan; dostęp atoli łatwy do Krainy ze wszystkich stron, ponieważ od północy i zachodu graniczy z Austryą, ułatwi jej pacyfikacyę.

— *Pol. Corr.* otrzymuje z głównej kwatery w Serajewie z d. 19 b. m. wieczór, następujący opis wzięcia Serajewa:

„Dziś dokonały główna kwatera i wojska VI i skombinowanej dywizyi piechoty 13ty marsz, który z Blaznj do Serajewa wynosił dwie mile austryackie czyli 15 kilometrów. Pod Serajewem spotkał je opór bardzo zacięty. Po sześciogodzinnym gorącym boju został nieprzyjaciel zupełnie pobity. Pierwotnie był dzień 18 b. m. przeznaczony na ten pochód, atoli z bardzo rozległem obejściem połączone utarczki pod Belalowaczem i Wysoką d. 16 b. m., oraz marsz ztamtąd aż do Blaznj i Han Kobyla Głowa przed Serajewem do tego stopnia osłabiły wojsko, że posunięcie się ku Serajewu musiano odwlec o jeden dzień.

Dziś o godz. 2ej rano wyruszyła główna kolumna 7ej dywizyi Tegetthoffa z Han Kobyla Głowa i rozwinęła się na lewo od gościńca z Wysokiej do Serajewa w szyku bojowym. Brygada górska pułkownika Lemaicza posunęła się z 4 batalionami piechoty i jedną baterą górską na Pasar-Brdo na północny wschód od Serajewa, z tyłu cytadeli i w ten sposób tworzyła skrajne lewe skrzydło. Brygada górska pułkownika Polza z 4 batalionami i jedną baterą górską posuwała się po obu stronach gościńca idącego z Wysokiej ku górze Hum. Brygada górska jenerała Müllera, złożona z dwóch batalionów i z dwóch bateryj polowych, szła ku Kobylej Głowie (na prawym brzegu Bosny) aż do Buffalicz, na prawo od brygady Polza. Trzy te brygady stały pod rozkazami fmp. Tegetthoffa i tworzyły razem lewe skrzydło. Z kolumny idącej z główną kwaterą korpusu wyruszyła między godz. 5tą a 6tą rano brygada górska jen. Kaiffla jako straż przednia, doszła aż do Stup Górni przy gościńcu, posunęła się potem naprzód na prawo i rozwinęła się jako skrajne skrzydło prawe w szyk bojowy, a mianowicie na prawo pułk 7my Maroicica, na lewo pułk 47my Hartunga i jedna lekka baterya polowa. Za brygadą Kaiffla wyruszyła o godz. 6tej brygada górska pułkownika Villecza, poszła drogą również na Stup Górni i rozwinęła się również na prawo, a na lewo od brygady Kaiffa ku Fratinselo w szyk bojowy, mianowicie na prawo 1 batalion strzelców, 1 batalion piechoty, na lewo 2 bataliony z 46 pułku Sasko-Meiningen, prócz tego dwie baterye górskie. Za brygadą Villecza szły 2 bataliony piechoty pułku króla belgijskiego pod podpułkownikiem Schluttenbergiem i dwie ciężkie baterye polowe, jako rezerwa, drogą, na której pozostały podczas całej utarczki. Całe to wojsko tworzyło prawe skrzydło pod osobistem dowództwem fzm. Filipowicza.

Bój rozpoczął się na lewem skrzydle i to już o godz. 5½ rano żywym ogniem tyralierskim. O godz. 5ej wdała się w walkę zostająca pod komendą jenerała Müllera artylerya. Ogień wzmagał się nad zwyczaj gwałtownie. Nieprzyjaciel, który stał za murem obronnym od strony północnej miasta i wzdłuż północno-zachodniego parapetu zupełnie zasłonięty i niewidzialny, sypał istnym deszczem kul na wojsko, które nie mogło mu w skutek zasłon odpowiadać. Tu musiała artylerya działać wspólnemi siłami. Dopiero za pomocą kartaczów szybko wyrzucanych oczyszczono mur z nieprzyjaciela w kilku punktach, a następnie dawano salwy szrapnelowe na parapet.

Tymczasem około godziny 8 wzięła udział w boju także z prawego skrzydła brygada Kaiffla. Jego działa polowe ostrzeliwały stoki Debelo Brdo od strony miasta. Pod zasłoną dział zajęły pułki Maroicica i Hartunga wyżyny, wypędzały nieprzyjaciela z jednego stanowiska na drugie ku brzegowi płaszczyzny, aż się i na nią dostały i rozpędziły oddziały powstańców na wszystkie strony. Udział w tem wzięła brygada Villecza, oczyściwszy stoki gór z ukrytych poza zasłonami powstańców.

Gdy tak na prawem skrzydle przeważała walka piechoty, ział wściekle na lewem skrzydle najgorętszy ogień artyleryi na zajmowany wytrwale przez powstańców północno zachodni parapet. Po godzinie 10 rano ukazały się na trzech miejscach od strony północno-zachodniej miasta gęste słupy dymu, poczem widocznie osłabł ogień ze strony powstańców na całem obwodzie miasta. Powstańcy z początku walki strzelali z 5 dział, z tych jedno ustawione było w cytadeli, lecz artylerya nasza zmusiła je wkrótce do milczenia. Ponieważ działami naszemi stłumiliśmy także ogień piechoty nieprzyjacielskiej, przeto ze wszystkich stron oddziały piechoty naszej zaczęły iść dośrodkowo ku miastu.

Ponownym atakiem na bagnety wtargnęły części pułków piechoty Franciszka Karola, Mollinarego i Sasko-Meinigen do wnętrza miasta. Kapitan Iwinger z jedną kompanią 52-go pułku piechoty arcyks. Franciszka Karola wtargnął pierwszy do miasta. Powstańcy bronili się rozpaczliwie. Odparci z zewnętrznego otoczenia miasta, rzucili się do najbliższych domów, zabarykadowali wszystkie wejścia i rozpoczęli morderczy ogień na nacierającą piechotę. Wywiązała się najkrwawsza walka uliczna, w której nawet kobiety walczyły przeciw wojsku. Zdobyto pojedyńcze domy i wyrznięto do nogi broniących się tam rozpaczliwie powstańców. Inne domy, ponieważ w inny sposób nie można się było do nich dostać, chociaż powstańcy dziesiątkowali z nich nacierającą piechotę, zostały zapalone, aby tym ostatecznym środkiem zrobić nieprzyjaciela nieszkodliwym. W porze roku gorącej i wśród posuchy stanęły w jednej chwili domy przeważnie drewniane, na sposób chat budowane, w płomieniach i w ten sposób między godziną 10 a 11 opór powstańców na ulicach został złamany. Kompania 9 z 46 pułku ks. Sasko-Meiningen, pod dowództwem kapitana swego Noaka de Hunyad zdobyła w tej walce 3 działa i zieloną (świętą) chorągiew.

Po godzinie 11-tej było miasto w mocy wojska austryackiego. Z niektórych domów padały jeszcze tu i owdzie strzały, lecz w głównej rzeczy miasto już było zdobyte. Po godzinie 12-tej w południe odkomenderowano będące w rezerwie 2 bataliony piechoty króla Belgijskiego do przejrzenia domów. O godzinie 1½ wszedł fzm. Filipowicz do Serajewa z główną kwaterą, pozostał jednak do godziny 4½ po południu w szpitalu położonym u wejścia do miasta, gdzie także pierwszych przynoszono rannych.

Po godzinie 4-tej zatkniętą została chorągiew cesarska na cytadeli miasta, muzyki wojskowe grały hymn ludowy, a wstrząsające powietrzem: hura! grzmiało z cytadeli, z miasta, ze wszystkich wzgórz Serajewa. Potem odbył fzm. Filipowicz wśród głosu dzwonów Kościoła katolickiego i grecko-chrześciańskiego wjazd do miasta, oraz wśród okrzyków radości ludności chrześciańskiej i żydowskiej — i zajął po godzinie 5-tej gmach rządowy. Wojsko austryackie zdobyło w tym dniu po sześciogodzinnej, krwawej walce, główny przedmiot okupacyi. Do wieczora zniesiono do szpitala 175 rannych."

Rosya.

Dwa wybitne wypadki zaszłe na dwóch przeciwnych krańcach Rosyi w ostatnich paru tygodniach: krwawe zamieszki uliczne w Odessie i morderstwo jen. Mezencowa w Petersburgu, jak gdyby umyślnie zdarzyły się prawie jednocześnie, aby wstrząsnąć społeczeństwem rosyjskiem od północy do południa i otworzyć mu oczy na całą grozę położenia, w którem znajduje się Rosya podminowana wszędzie szeroko rozgałęzionem sprzysiężeniem nihilistów. Stał się więc przestrach i popłoch powszechny, który jednak wywołał dziwne bardzo skutki, bo obudził wszędzie krwawe instynkta. To szczególne usposobienie powszechności rosyjskiej jeden z dzienników petersburskich charakteryzuje w sposób następujący: „Straszliwe przyszło nam przebywać czasy! Wszyscy na całym obszarze Rosyi doznają pragnienia krwi, której woń odurzająca rzekłbyś, że w powietrzu nawet czuć się daje... Budzą się wszędy dzikie, średniowieczne instynkta krwawe, jak gdyby w poczuciu, że wiszącym nad nami krwawym wypadkom, których prologiem są zbrodnie, dokonywane w Odessie, Kijowie, Petersburgu, zapobiedz mogą tylko wyjątkowo surowe, krwawe środki, będące anachronizmem w naszym wieku. Skoro tylko wieść o śmierci jen. Mezencowa rozeszła się po Rosyi, ze wszystkich jej krańców dały się słyszeć głosy, że karę śmierci przywrócić niezwłocznie należy, że ona tylko jedna zdolna jest powstrzymać wielki wybuch potwornego sprzysiężenia, widocznie gotujący się wszędy, a zamierzający zbroczyć potokami krwi całą Rosyę, jak długa jest i szeroka. Nie masz prawie dziennika, w obu naszych stolicach, któryby nie otrzymał mnóstwa korespondencyj tej treści z rozmaitych krańców cesarstwa, a wszystkich ich głównym celem jest śmierć i krew. Większość dzienników cisnęła — co prawda — wszystkie te „krwawe aspiracye" do kosza, ale fakt faktem pozostał, że jednocześnie we wszystkich zakątach Rosyi opinia publiczna domaga się krwi i śmierci. Ale nie wszystkie też dzienniki, a co więcej — nie wszystkie sfery urzędowe zdołały się oprzeć temu naciskowi opinii. *Gołos*, cichy, potulny, miłujący pokój, *Gołos* wystąpił z artykułem rozumowanym, w którym dowodzi konieczności przywrócenia kary śmierci.... *Syn Otieczestwa* w Moskwie poszedł za jego przykładem..... A czemże jest ukaz 21go sierpnia, poddający zbrodnie polityczne, lub też takie, co na polityczne zakrawają, pod atrybucyę sądów wojennych, jeżeli nie przywróceniem faktycznem kary śmierci? — „Czasowem tylko" — powiadają... lecz przecież czasu ukaz nie zakreśla, prawomocność więc jego może się przeciągnąć do nieskończoności. Ale niedość na tem, że społeczeństwo w trwodze i popłochu, mniej więcej uzasadnionym, domaga się krwawego odwetu i surowych środków, przeciw tym, którzy rzeczywiście krwią wojują. Krwawa aberracya nasza idzie jeszcze dalej. Oto *Sowremiennya Izwiestya* występują z propozycyą, aby urzędnicy intendentury, wzbogacający się kosztem grosza publicznego i kasyerowie instytucyj publicznych, dopuszczający się nadużyć, karani byli śmiercią. I jeszcze niedość: Ziemstwo powiatu Rylskiego weszło do gubernii z przedłożeniem, aby wyjednała u rządu przywrócenie kary śmierci na złodziei koni, podpalaczy i „innych tym podobnych zbrodniarzy." — „Gdyby tym wszystkim głosom stało się zadość — powiada w końcu rzeczony dziennik — to nasza biedna Rosya zmieniłaby się wkrótce w jeden wielki szafot i musielibyśmy chyba wezwać na pomoc gilotynę."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 sierpnia.

Z pomiędzy wielu darów, które w tym czasie otrzymała Akademia Umiejętności, godne przedewszystkiem wspomnienia: przesyłka przedmiotów antropologiczno-archeologicznych z Limy w Peruwii przez p. Klugera, która uratowana szczęśliwie z okrętu osiadłego na mieliźnie, znajduje się już w Krakowie; dalej od p. Ign. Domejki rektora Uniw. w Santiago w Chili, ofiara własnych dzieł w przedmiocie geologii, mineralogii i topografii Kordylierów, tudzież nader cenny zbiór tamecznych minerałów i świeża praca w rękopiśmie; wreszcie za pośrednictwem p. J. I. Kraszewskiego otrzymany z Wołynia dar przeszło 600 monet i medali złotych, srebrnych i miedzianych, między któremi jeden z rzadszych dukat Władysława Warneńczyka.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożyli: Kazimierz Żelechowski z N. Sącza 10 złr., X. Józef Muszyński od parafii Pojana Mikuli 9 złr.

— Na XX. Unitów złożył: X. Stanisław Mizerski, prob. składkę zebraną w kościele w Borowy 15 złr.

— Na rzecz rannych i rodzin poległych w Bośni złożyli w Administracyi *Czasu*: Dr Aleksander Kremer 5 złr.; hr. Stanisław Małachowski 20 złr.

— Z powodu wzmianki naszej wczorajszej o wykopaliskach w Krzesławicach, dochodzi nas następujące pismo p. Konserwatora zabytków:

Wyczytawszy w kronice *Czasu* wiadomość o wykopaniu w Krzesławicach kamiennych toporków, siekier, hełmu, pałasza, monet, czaszek i t. d., uważam za właściwe oznajmić: iż przed miesiącem jeszcze zawiadomił mię komisarz policyi p. J. Böhm, że robotnicy przy warowni w pobliżu mogiły Wandy, na wyżynie, gdzie stykają się pola Grębałowa, Bieńczyc i Krzesławic, znaleźli zabytki starożytne. Zaraz o tem doniosłem p. Matejce, i bezwłocznie na miejsce pojechałem. Pp. oficerowie kierujący robotami, oświadczyli mi, iż całe odkrycie stanowi puste gliniane naczyńko, takiż krążek od wrzeciona, młotek, oraz klinik kamienny. Przedmioty te starannie przez nich zebrane, miały być nie w grobie, ale luźno, w znacznej od siebie odległości, na obszernem terytoryum, na różnych miejscach znalezione. Było też parę monet srebrnych niemieckich z 15go wieku i dwie czaszki z czasów niedawnych. Przedmioty mi okazane, obiecał zarząd robót około warowni, oddać swojej przełożonej władzy, w celu odesłania ich właścicielowi gruntu, na którym były znalezione. Odezwałem się natychmiast, bo d. 4 sierpnia, do komen-

dy wojskowej w Krakowie, prosząc o pilną baczność na tego rodzaju odkrycia; a domagałem się, 'iżby mi o nich, jako konserwatorowi z urzędu donoszono.

Łepkowski.

— Z dniem 1 września wchodzą w użycie przekazy pieniężne pocztowe między Austryą a Francyą. W Austryi można przesyłać lub odebrać przekaz na każdej poczcie, we Francyi tylko na niektórych pocztach, a wykaz ich jest do przejrzenia w każdym urzędzie pocztowym. Przesyłać jednak można tą drogą pieniądze z Austryi w ilości najwyżej 150 złr., a z Francyi najwyżej 375 franków. W Austryi wynosi opłata centów 25 od najmniejszej przesyłki aż do 25 złr. i stosunkowo od 100 do 150 złr. 1½ złr., we Francyi 20 centimów za każde 10 franków. W Austryi płaci się i odbiera pieniądze w monecie papierowej, we Francyi złotem. Na przekazie nie wolno nic pisać prócz adresu, daty i ilości przesłanych pieniędzy nie cyfrą, lecz głoskami łacińskiemi.

— *Nordd. Allg. Ztg* upoważnioną jest do zaprzeczenia doniesieniom, jakoby Nobiling miał być umieszczony w domu obłąkanych i że nie ma dla niego widoków odzyskania zdrowych zmysłów. Powiada ona bowiem, że Nobiling zostaje pod obserwacyą lekarską w więzieniu i wolno mu przechadzać się po ogrodzie, że bardzo wiele jada i że lekarze nie są dotąd pewni co do stanu jego umysłu. Okazuje on zupełną obojętność, a trudno wydobyć z niego jedno słowo.

— Długi most drewniany na Mołdawie w Bukowinie, łączący miasto Gurahumorę z Bukszewem, zgorzał d. 21 b. m.

— W Peszcie zastrzelił się d. 24 b. m. Eugeniusz Toth, 26-letni koncepista w ministerstwie oświaty. Na kilka dni przedtem otrzymał on list przypominający mu dzień 24 sierpnia. Od tej chwili posmutniał i powiadał, że musi umrzeć. Jakoż w listach do krewnych tłumaczył swoje samobójstwo koniecznością. Był to więc pojedynek amerykański.

— W okolicy Skierniewic zagęściły się kradzieże koni, a że ze strony władz żadne kroki przedsięwzięte nie zostały dla położenia kradzieżom tamy, więc zawiązała się spółka usłużnych żydków, jak donoszą gazety warszawskie, która za stosowną zapłatą zwraca skradzione konie. *Kuryer Poranny* opisuje nawet jednego z tych pośredników, dość przeto byłoby schwycić jego i jego towarzyszów, ale dotąd tego niezrobiono.

— *Gołos* donosi, że niedawno sprzedano przez publiczną licytacyę w Czernichowie majątek ziemski za należytość do kasy państwa. Kiedy nabywca zgłosił się po odbiór przeznaczonego mu majątku, okazało się, że majątek taki wcale nie istnieje.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Joannę Piretową, za kradzież obrusa z ołtarza na Skałce; Agnieszkę Guzikownę, za kradzież wędlin w sklepie; Franciszka Paszkowskiego z Kongresówki, za kradzież zegarka srebrnego i za posiadanie podejrzane drugiego podobnego zegarka, oraz podrobionego świadectwa; sześciu wyrobników za pobicie, rzucanie kamieniami i zranienie jednego z towarzyszy swoich w sprzeczce.

W policyi złożono: kartkę zastawniczą zakładu przy kasie oszczędności na broszę i kólczyki, znalezioną przez p. Ant. Paleczka; książkę służbową Agnieszki Kaperówny, wczoraj na placu Szczepańskim znalezioną; kólczyk złoty znaleziony przez p. Józefa Drozdowskiego przed kilkoma dniami; chustkę białą siatkową znalezioną przed paroma dniami na plantacyach przez p. Leona Waśniewskiego.

TEATR LETNI. — W sobotę dnia 31go sierpnia: Po raz pierwszy: Komedya w 3ch aktach pp. Raymond i Burani, przełożył Ignacy Kliszewski: *Ajencya pana Piperlin.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 29go sierpnia pogoda; termometr od 14·0 doszedł do 25·0 C. — Barometr z małym ruchem; o 6ej rano dnia 30go sierpnia stan jego był 740·0 milim.; termometru 13·2 C. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 31go sierpnia: Św. Rajmunda wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biúra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 29go i 30go sierpnia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił do 2500 korcy. Ceny lubo nie wielkiej uległy zmianie, przecież skłonniejsze były ku spadkowi. Rzepak największej doznał zniżki. Zakupywali jak zwykle krakowscy kupcy zbożowi.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 38 do 47 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 26 do 28 złp.; jęczmień na 202 funtów od złp. 21 do 24 złp.; owies na 138 funt. od 14 do 15 złp.; rzepak na 250 funtów od 48 do 52 złp.

W skutek znacznego dowozu zboża, a niewielkiej liczby kupców pruskich i w skutek tego dość miernego obrotu, tendencya na dzisiejszym targu Kleparskim była mdła, a ceny szczególniej pszenicy i rzepaku uległy spadkowi. Inne produkta prawie żadnej nie uległy zmianie. Kosumenci wstrzymywali się od znaczniejszego zakupna, utrzymując, że ceny muszą uledz większemu spadkowi.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 8·— do 9·50 złr.; czerwoną od 8·50 do 9·80 złr.; białą od 8·75 do 10·— złr.; żyto piękne za 100 kilogram. od 6·40 do 6·72 złr.; żyto pośled. za 100 kilogram. od 6·— do 6·45 złr.; jęczmień piękny za 100 kilogram. od 7·10 do 7·50 złr.; na paszę za 100 kilogram. od 6·30 do 7·— złr.; owies za 100 kilogram. 5·90 do 6·30 złr.; groch za 100 kilogram. do 8·— do 10·— złr.; fasolę od 9·— do 11·50 złr.; jagły od 11 do 12·—; rzepak od 11·50 do 12·50 złr. proso od 5·50 do 6·75 złr.

Wiedeń 28 sierpnia.

^ **Okowita** — **Na naszem targowisku** towar efektywny mały na popyt, cena bez zmiany 32·50 złr. na październik-maj zawarto nieco transakcyj po 29·50 złr. — **Peszt**, 27go sierpnia: — złr. — **Wrocław**, 27go sierpnia: na sierpień 55·20 mark. ofiarowano; na listopad-grudzień 54·20 mark. ofiaro. — **Szczecin**, 27go sierpnia: w miejscu 58·— mark., na sierpień-wrzesień 56·60 mark.; na wrzesień-październik 53·— mark. — **Berlin**, 27go sierpnia: w miejscu 58·10 mrk., na sierpień-wrzesień 56·90 mrk., wrzesień-październik 53·80 mrk., na październ.-listopad 51·70 mark. — **Paryż**, 27go sierpnia: na ten miesiąc 63·— frnk., na wrzesień 63·— frk., na październik-grudzień 62·— frk. — Tendencya ogólna ku zwyżce.

Nafta — **Wiedeń**, 28go sierpnia. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·25 złr. — **Tryest**, 27go sierp. za 100 kilo bez cła 14·75 złr. — **Brema**, 27go sierp. za 50 kilo 10·50 mark. — **Hamburg**, 27go sierp. w miejscu 10·80 mark., na sierp, 10·90 mrk.; na wrzesień-grudzień 10·70 mrk. — **Antwerpia**, 27go sierp za 100 kilo 26½ frank. — **Nowy Jork**, 27go sierp. 10⅝ ct. pap., — w **Filadelfii** 10⅜ ct. pap. (za galonę = 2,8 kilo, czyli 3,8 litra). — Tendencya ogólna bez zmiany.

Przyjechali do Krakowa od d. 29 do 30 sierp.

HOTEL KRAKOWSKI. A. Geringer z Żółkwi, A. Laws z Prus, X. K. Szałaśny z Oświęcima, M. Piringer z Wiednia, R. Przyszychowski z Elizawetgrad, A. Suligowski z Warszawy, M. i L. Czeczulin z Kijowa, Dr A. Górski z Odessy, F. Demel z Kongresówki, H. Czarnowski z Paryża, B. Swolken z Zagorzan, B. Rydel z Galicyi, J. Komorowski z Rosyi, J. Bielski z Jasła.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 29 sierpnia. Raport komisyi międzynarodowej z śledztwa w sprawie okrucieństw popełnianych przez Rosyan i Bułgarów, nie został podpisany przez konsulów rosyjskiego, niemieckiego i austryackiego. Konsul austryacki oznajmił, że jest chory, a wszelako dawniej publicznie potępiał postępowanie barbarzyńskie Rosyan w Bułgaryi. Również zadziwia, że dotychczas Austrya i Niemcy nie mianowały reprezentantów swoich do komisyi międzynarodowej w sprawie Rumelii wschodniej.

Londyn 29 sierpnia. Lord Campbell, liberał, wybrany został w hrabstwie Argyle do Izby niższej 1462 głosami, na miejsce margr. Lorne, który został gubernatorem Kanady. Przeciwnik jego, konserwatysta, pułkownik Malcom, otrzymał 1107 głosów.

W poniedziałek rozpoczynają się wybory do dziesięciu sejmów w Austryi. Ruch wyborczy jest stosunkowo mały, tak że prawie go nie znać, mimo to dzienniki wiedeńskie ubolewają, że „klerykalni“ otrzymają przewagę i to szczególnie w krajach niemiecko-austryackich, w innych zaś grozi centralistom porażka ze strony narodowców. Naganiają też stronnictwo wiernokonstytucyjne do agitacyi wyborczéj, sądząc, że jeszcze da się kilka krzeseł poselskich uratować. Jeżeli sytuacya jest istotnie taką, jak przedstawiają dzienniki wiedeńskie, natenczas z uwagi, iż ze strony klerykalnych czy konserwatystów nie ma żywéj agitacyi, przypuszczać można, iż wyborcy dość już mają owych rządów wiernokonstytucyjnego stronnictwa, które wszędzie pozostawia tylko niezadowolenie, a upadek jego tylko niekłamaną wywołałby radość.

Z Zagrzebia donoszą, że wybory do sejmu chorwackiego skończą się dopiero około połowy września, a zatem dopiero po 15 września mógłby się zebrać sejm węgierski, którego natychmiastowego zwołania domagał się w znanym liście otwartym poseł Uermenyi. Doniesienie to półurzędowe jest niewątpliwie wskazówką, że rząd węgierski nie pospieszy się ze zwołaniem sejmu, a zdaje się, że téj metody trzymać się także będzie rząd przedlitawski przynajmniéj tak długo, dopóki potrzeba pokrycia kosztów już nie okupacyi, ale administracyi zajętych prowincyj, nie zniewoli do zwołania ciał ustawodawczych. W Węgrzech zachodzi jeszcze ta okoliczność, że po wyborach do sejmu chorwackiego musi się jeszcze sejm ten zebrać i wybrać delegatów do sejmu węgierskiego. Dość więc jest jeszcze zajęcia przynajmniéj na jeden miesiąc, tak, że o zwołaniu sejmu węgierskiego przed październikiem prawie mowy nie ma.

Umysły na Węgrzech w sprawie podwód uspokoiły się nieco; rozpisanie licytacyi publicznéj przez administracyę wojskową na dostawę podwód, złagodziło wzburzenie w komitatach. Według wyjaśnień półurzędowych ciężar wypadający na poszczególne gminy nie ma być tak wielki, albowiem na jednę gminę wypadają najwięcéj dwie lub trzy podwody, a w komitacie peszteńskim nawet tylko jedna. Lecz komitatom protestującym chodzi przedewszystkiem o kwestyę zasadniczą.

Donoszą nam z Kongresówki, że odwołane zostały na czas wojska, które miały być rozłożone w gubernii Kieleckiej, a nawet artylerya, która przybyła do Wodzisławia, opuściła to miasto znowu i żadnych nie otrzyma załóg ta gubernia.

Otwarcie parlamentu niemieckiego nastąpić ma przez królewicza, jako zastępcę Cesarza. Zaczyna się utwierdzać przypuszczenie, że ustawa przeciw socyalistom znajdzie z małym wyjątkiem przyjęcie u liberałów, którzy w połączeniu z rządowymi konserwatystami stanowić będą większość dla rządu przychylną; liberaliści bowiem lękają się, aby rząd nie zerwał z nimi zupełnie.

Zwołanie Sejmu pruskiego jeszcze nie naznaczone, ale dość ono naglącem jest ze względów budżetu. Okazało się, że przeszłoroczny budżet zostawił niedoboru 20 milionów marek. Na rok przyszły ma być zaprowadzoną oszczędność wydatków, oraz żądane pokrycie niedoboru przez pożyczkę.

Wielce niepokoją się bezwyznaniowe dzienniki niemieckie tajemniczością, z jaką prowadzone są rokowania ze Stolicą Apostolską. Napominają przeto lekko kanclerza, "aby nie zapomniał zastrzeżeń zrobionych Papieżowi w liście królewicza co do ustaw zasadniczych państwa. Zachowanie się pietystycznych organów protestanckich przejmuje obawa liberałów, gdyż organa te zawsze nieprzychylne *Kulturkampfowi*, radzą dziś w zgodzie z katolikami szukać wzmocnienia partyi porządku legalnego.

Sytuacya w Bośni i Hercegowinie jest w tej chwili ta sama, jak była przed dwoma dniami, — tak pisze dziś *Wiener Abendpost* dodając: „W wojnie na wielką skalę prowadzonej, w której walczą wojska regularne i równi sobie przeciwnicy, w wojnie, w której obie strony używają wszelkich środków pomocniczych wysoko rozwiniętej nowoczesnej techniki, nalegają oczywiście obie strony na szybkie, ostateczne rozstrzygnięcie. Inaczej rzecz się ma w Bośni i w Hercegowinie. Chociażby jenerałowie austryaccy jak najgorliwiej starali się o zakończenie walki, nie osiągną go, gdyż przeciwnik umyślnie go unika. Po całym szeregu klęsk, które pozostawiły swe ślady na liniach odwrotu powstańców od Kosny i Jajczy aż do Serajewa, od Mostaru aż do Stolacza, mogą powstańcy pomimo iż część ich składa wojsko regularne, szukać swego zbawienia tylko w niepokojeniu wojska austryackiego, ale nie w otwartym boju. Nie będąc jak armia regularna skazany na czekanie na amunicyę i żywność, nie będąc zawisłym od rezerw, nie obciążony bagażami, może taki oddział łatwo ruchomy szybko i niepostrzeżenie ukazać się na jakimś punkcie z boku armii okupacyjnej, aby ją trapić, niepokoić ją i przeszkadzać przesyłkom dla niej. Atoli sprowadzić uderzenie taktyczne nie są te oddziały w stanie, przynajmniej w obec wojska, które jak austryackie ściśle i dokładnie służbę polową wykonywa.“ Dla wzmocnienia słów swoich przytacza pomieniony dziennik, że stacye sztabowe dywizyj wysłały kolumny ruchome w ostatnich dniach na wszystkie strony ku górom Glazinacz, w górę doliny Bosny i na dolinę Werbas pod Kljucz, które wszędzie natrafiły na powstańców prawie rozwiązujących oddziały. „Jasną jest rzeczą, że po powrocie tych kolumn wysłane zostaną inne, ze wszystkich broni złożone oddziały w okolicę, aby tymczasem przynajmniej w okręgu Serajewa, Banjaluki i Trawnika przeprowadzić pacyfikacyę. Spodziewać się zresztą należy, że za nadejściem zbierających się teraz posiłków, zadanie to przeprowadzone i ukończone zostanie. Że wojsko okupacyjne w skutek nadejścia 36 i 4 dywizyj już dziś doznało istotnej ulgi w pokonaniu trudności, nie potrzeba dalej rozwijać.“

Konwencya austryacko-turecka jeszcze nie podpisana; zwracamy w tej mierze uwagę na dzisiejsze listy korespondentów naszych wiedeńskich. Do *Pol. Cor.* piszą z Konstantynopola, że tam w ostatnich dniach zajmowano się w sferach rządowych niemal wyłącznie tą konwencyą, a zwycięstwa Austryaków w Bośni napełniły je prawdziwym strachem, przekonano się bowiem, że trudno będzie na przyszłość utrzymać prawa zwierzchnicze Sułtana nad prowincyami, które rzeczywiście bronią zdobyte zostały. W skutek takich zapatrywań Porta pragnęła przyspieszyć zawarcie konwencyi, lecz gabinet wiedeński nieuznał natomiast potrzeby pośpiechu, a Karatheodory telegrafował z Wiednia, że hr. Andrassy robi wielkie trudności, a nawet, że gabinet wiedeński cofnął niektóre dawniej robione ustępstwa. Zachowanie się gabinetu wiedeńskiego uważają w kołach dyplomatycznych za zupełnie zrozumiałe w skutek ostatnich zwycięstw.

Według doniesień z Konstantynopola przebyło wczoraj 12 wielkich okrętów transportowych z 18000 gwardyi rosyjskiej Bosfor w drodze do Odessy. Książe Łabanów prosił Porty o pozwolenie, aby dalsze transporta mogły przebywać Bosfor w nocy. W miejsce wracających do domu gwardyj przybywa świeże wojsko rosyjskie.

Co do oddania Batum donosi dziś *Polit. Corr.* z kategoryczną pewnością, że Rosyanie odrzucili warunki, pod jakiemi Lazowie chcieli oddać to miasto. Wobec takiego stanu rzeczy opuszczenie przez nich Batum odłożono do 12 września. Z innej strony zaś słychać, że Lazowie ulegając namowie gubernatora z Trebizondy i konsula angielskiego postanowili nie stawiać dłużej oporu Rosyanom.

W sprawie greckiej odpowiedziały już niektóre mocarstwa na znany memoryał Porty. Reprezentanci dyplomatyczni tych mocarstw otrzymali polecenie, aby nalegali na Portę, iżby się jak najrychlej porozumiała z Grecyą stósownie do uchwał kongresu.

W głównej kwaterze rosyjskiej podobno znów jest mowa o koniecznej potrzebie obsadzenia części Macedonii, a nawet Albanii wojskami rosyjskiemi. Uzasadniają krok ten okrucieństwami, jakich się dopuszczać mają Turcy na Grekach i Bułgarach w okolicach Istibu, Ueskupu i Kiöprölu. Szef kancelaryi dyplomatycznej jenerała Tottlebena, radca stanu Chitrowo oświadczył, iż trudno będzie pozostać głuchym na rozpaczliwe wołanie nieszczęśliwych chrześcian Macedonii duszonych przez Turków. P. Chitrowo miał dodać, że kongres berliński takie sprawił zamieszanie i takie rozrzucił ziarna nowych zawikłań, iż nie możnaby się dziwić, gdyby Rosya w bardzo krótkim czasie ponownie chwyciła za broń w celu dokończenia swego dzieła, lecz tym razem z pomocą nowych sprzymierzeńców. Powszechnie mniemają, że dyplomata rosyjski miał na myśli Grecye, której stanowcze wystąpienie popierają dziś z Petersburga. Zresztą faktem jest, że niedawno nastąpiło pewne a uwagi godne zbliżenie się Greków w Konstantynopolu do Rosyan, a jen. Tottleben umie lepiej niż jego poprzednik starać się o sympatyę ludności greckiej. Oczywiście, że do przyjacielskiego dla Rosyi usposobienia Greków. przyczynia się nie mało postępowanie Anglii.

Książe Milan przyjął prośbę wszystkich ministrów swoich o dymisyę, polecił im jednak, aby tymczasowo zatrzymali swe teki dopóki nie powróci z podróży, albowiem dziś właśnie wyjeżdża do Niżu, Pirota, Vranja i Leskowacza. Frakcya Gruicz-Jovanowic w teraźniejszym gabinecie wzbrania się zatrzymania tek ministeryalnych pod prezydencyą Risticza.

Z Czarnogóry, a mianowicie z Cetynii znajdujemy dziś wiadomość w *Polit. Corr.*, że Mehemed Ali basza, który przybył do Prizrendu w nadzwyczajnej misyi zawiadomił księcia Mikołaja drogą telegraficzną o swojem tam przybyciu z tym dodatkiem, iż ma polecone usunąć trudności wynikające z powodu przeprowadzenia na mocy traktatu berlińskiego uregulowania granic między Turcyą a Czarnogórą.

Dzienniki rosyjskie bardzo rozmaicie zapatrują się na wejście wojsk austryackich do Bośni, zawsze jednak przebija w nich niechęć ku Austryi. I tak *Moskow. Wiedom.* szydzą sobie z polityki hr. Andrassego, która przywodzi Austryę do wojny, kiedy przewidywano okupacyę spokojną, jakby przechadzkę i gdy ministrowie węgierscy nie przewidywali, aby wojsko węgierskie sympatyczne dla Turków, miało potrzebę bicia się z Turkami i kiedy Tisza zapowiadał, że wyprawa bośniacka skierowaną jest przeciw Rosyi, sam tylko jenerał Filipowicz pojmował, na co się zanosi. Natomiast *Nowosti* głębiej w rzecz wchodzi i widzi w wyprawie bośniackiej myśl zastąpienia przez Austryę Rosyi na Wschodzie. Austrya i Anglia podzieliły się działalnością na Wschodzie. Hr. Andrassy stara się Słowian tureckich przysposobić przeciw Rosyi, a lord Beaconsfield działa w Bucharze, Chiwie, Turkiestanie i Afganistanie, aby przełamać wpływ rosyjski w Azyi.

Zresztą dzienniki rosyjskie mało w tych dniach zajmują się polityką zewnętrzną, oddając się prawie wyłącznie uwagom nad środkami zapobieżenia w przyszłości klęskom wewnętrznym, jak nowym objawom sprzysiężenia nihilistów, nowym wypadkom nadużyć w intendenturze, grubych kradzieży w bankach i kasach rządowych itd. A cała prasa, z wyłączeniem oczywiście tej, która na wszystko widzi jeden środek — karę śmierci (o czem wspominamy pod działem Rosya), woła jednogłośnie, że jedynym ratunkiem na wszelkie złe, nurtujące dziś Rosyę, byłaby gruntowna reforma wszystkiego, co w niej jest zastarzałe i wadliwe, reforma w kierunku europejskim, dająca społeczeństwu swobodę głosu i ruchu.

Tymczasem rząd wprowadza wprawdzie reformy, ale zupełnie innego rodzaju: obostrza kary i powiększa policyę. Za ukazem 21 sierpnia o sądach wojennych, ogłoszono ustawę o wprowadzeniu w 46 guberniach rosyjskich nowej instytucyi t. z. „sierżantów dozoru policyjnego“ — tudzież zasilono policyę w Petersburgu, Moskwie i innych większych miastach żołnierzami z wojska. Policya petersburska otrzymała zasiłek z 500 gwardzistów, moskiewska — z tyluż żołnierzy armii, kijowska — z 200 żołnierzy i t. d. Co się zaś tyczy innych „sierżantów policyjnych,“ to ustanowieni są oni (po dwóch przy każdym *Stanowym Prystawie*) w pomoc policyi ziemskiej „dla tem skuteczniejszego dośledzania i tamowania wszelkiego rodzaju zbrodni i występków.“ Sierżanci ci będą mieli konie i uzbrojenie, a dano im atrybucye dosyć jak na nich szerokie, bo prawo aresztowania wszystkich, którzy im samym wydadzą się podejrzanymi. Krążą też w Petersburgu pogłoski, że ma być wkrótce utworzonem osobne ministerstwo policyi (Wydział policyjny należał dotychczas do ministerstwa spraw wewnętrznych) — i nawet wymieniają niektórzy nazwisko nowego ministra, którego jednak dzienniki nie podają. — Oto są reformy, które rząd rosyjski wprowadza, a jest to z jego strony dość wymowną odpowiedzią na głosy prasy, domagające się reform w „duchu europejskim.“

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 30 sierpnia po poł. W ciągu dnia wczorajszego nie nadeszła żadna wiadomość urzędowa jakiegokolwiek znaczenia z widowni działań armii okupacyjnej. Urząd celny turecki na granicy dalmackiej w pobliżu Dubrownika, oraz warownia Caryna — na drodze wiodącej z Dubrownika do Trebini — zostały wczoraj 29-go opróżnione z załóg tureckich i zajął je oddział załogi z Dubrownika; załoga zaś turecka złożona z 80 regularnego żołnierza odprowadzona pod eskortą do Dubrownika, odesłaną będzie stamtąd statkami. Przed forpocztami cesarskiemi w Han-Prolog na drodze do Liwna złożył znowu broń jeden oddział turecki złożony z oficera i 19 żołnierzy; podobnież dnia 22 b. m. w Srbie stawiło się przed kordonem austryackim 45 powstańców, a dnia 24 b. m. 31 i broń złożyło.

Wiedeń 30 sierpnia. (*pryw.*) Dzienniki tutejsze podnoszą szybkość i ważność przybycia 36tej dywizyi do Banialuki i 4tej dywizyi do Brodu, a nalegają na spieszną budowę kolei uzupełniających kroacko-tureckich. Wojsko 83ej brygady Honwedów, które na mocy rozporządzenia cesarskiego może być użyte czasowo także za granicami kraju, składa się jedynie z Kroatów. — Risticz wyjeżdża wkrótce na kuracyę do kąpiel w Węgrzech. Belgia i Hiszpania wysyłają również konsulów do Belgradu. Podgoryca ma być opuszczoną przez wojsko około połowy września.

Zagrzeb 30 sierpnia. Ban za rozkazem NPana wysłał do Serajewa wicežupanów Włodzimierza Mazurawicza, Kowacewicza, Markowicza i Budisławiewicza, oraz koncepistę krajowego Posituriczyca i sędziego powiatowego Jandę, oddając ich do rozporządzalności głównodowodzącemu wojskami austryackiemi.

Paryż 30go sierpnia. Pełnomocnik włoski w Tangerze został powitanym przez Maurów kamieniami.

Rzym 30 sierpnia. Nuncyusz papieski w Wiedniu msgr Jacobini, spodziewany jest tutaj dziś wieczór. Cel jego podróży zmierza do tego, aby zdać w Watykanie sprawę z rokowań przezeń rozpoczętych z Rosyą i porozumieć się z Watykanem co do urządzenia Kościoła katolickiego w Bośni i Hercegowinie. Ojciec Śty założy kilka nowych stolic biskupich w Ameryce.

Londyn 30 sierpnia. W zeszycie na wrzesień czasopisma *Nineteenth Century* (19ty Wiek) ogłosił Gladstone artykuł pod tytułem: „Posłannictwo Anglii.“ Poddaje on w nim politykę angielską na Wschodzie ostrej krytyce; obwinia reprezentantów Anglii, iż od początku kongresu, aż do jego końca zamiast stanąć po stronie wolności, usamowolnienia i postępu, w każdej kwestyi, gdzie szło o cel praktyczny rozstrzygali rzecz w duchu służalstwa, reakcyi, barbarzyństwa. Rząd nadużywał imienia, wpływu i wojennej potęgi Anglii, aby powołać na nowo do życia zasady Metternicha.

Londyn 30 sierpnia. Dziennik pewien prowincyonalny szkocki donosi, że Midat basza, bawiący obecnie w gościnie u księcia Sutherland w Dunrobincastle, powołany został telegrafem do Konstantynopola.

Petersburg 29 sierpnia. Telegram z Batum z d. 27 sierpnia od jenerał-gubernatora Trebizondy donosi: Jussuf basza przybył tam, aby wespół z Derwiszem baszą zarządzić ewakuacyę Batum i dokonać oddania go. Telegramy z Osurgeti (na północ Batum) mówią, że jenerał Okłobdżio przyjmował deputacyę Kabuletów, którzy zawiadomili go o gotowości kraju ich dostania się pod panowanie Rosyi. Deputacya oświadczyła, że Kabuleci zostali uwiedzeni przez baszów, którzy ich nakłaniali, aby nie poddali się Rosyanom, lecz wynosili się do Turcyi, aby znaleść obronę od ucisku. Okłobdżio dał deputacyi uspakajające zapewnienie.

Konstantynopol 29 sierpnia. Muchtar basza, jako nadzwyczajny komisarz, prawdopodobnie zaś dla objęcia rządów cywilnych i wojskowych, wyjechał do Krety. Projekt komisyi międzynarodowej w sprawie gór Rodope, względem wygotowania wspólnego sprawozdania, rozbił się skutkiem wzbraniania się delegatów niemieckiego, austryackiego, włoskiego i rosyjskiego, którzy nie chcieli podpisać wspólnego sprawozdania. Słychać, że delegaci angielski i francuski złożą oddzielnie raporta swoje. Poseł angielski nalega na Portę o zreformowanie żandarmeryi.

Kursa. Wiedeń 30 sierpnia, godz. 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 61·10. — Renta srebrna 63·05 — Renta złota 71·65. — Losy z r. 1860 110·50. — Akcye Banku Narodowego 803·—. — Akcye kredytowe 237·—. — Londyn 115·— — Srebro 100·—. — Napoleony 9·22½. Lombardy —·—. — Losy z roku 1864 —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn —·—. — Anglo-Bank —·—. Obligacye indemn. galic. —·—. — Losy prem. węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. —·— — Akcye kolei półn. zach. austr. —·— 6% Listy zast. hipoteczne —·—. Marki 56·65 — Ruble 120·70 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 30 Sierpnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	120 50	122 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	56 30	57 40
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 45	5 60
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 45	5 60
Napoleondor „ . „ 1 „	9 20	9 40
Półimperyał „ . „ 1 „	9 40	9 70
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	100 25	102 25
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.).	99 75	101 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 75	85 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 zł. w. a.))	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 25	87 —
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 —	92 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	89 —	92 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 50	100 50
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	87 —	89 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	232 50	236 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	124 —	124 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.) (rub. i kop.)

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	21 50
Wiedeń 29 Sierpnia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 10	61 25
5 „ „ „ srebr.	63 30	63 45
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	77 75	78 75
„ „ „ galicyjsk.	83 75	84 75
„ „ „ bukowiń.	81 —	81 50
„ „ „ siedmiogr.	74 50	75 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	99 75	100 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 60	99 80
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	86 —	86 25
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	89 75	90 25
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	106 50	107 —
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	92 75	93 25
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 50	141 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 —	91 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	310 25	310 75
„ „ „ 1854 .	106 50	107 50
„ „ „ 1860 .	110 25	110 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	119 —	120 —
Losy pożyczk. z r. 1864	141 25	142 —
„ prem. pożyczki węg.	79 50	80 —

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 50	25 —
„ kredytowe . . .	161 75	162 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	91 —	91 50
„ księcia Salm . . .	38 75	39 25
„ „ Palffy . . .	28 —	30 —
„ „ Clary . . .	29 —	30 —
„ hr. St. Genois . .	35 25	36 —
„ miasta Budy . .	28 50	29 —
„ Windischgraetz . .	27 50	28 —
„ hr. Waldstein . .	22 75	23 25
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 75	15 50
„ tureckie 400-frank.	26 50	26 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	800 —	802 —
Zakładu kredytowego .	239 75	240 —
Żeglugi parow. na Dunaju	467 —	469 —
Kolei północ. Ferdynanda	2033	2038
„ rządowej fr. a. . .	250 —	250 50
„ zachod. c. Elżbiety	164 —	164 50
„ południowej . . .	69 —	69 50
„ Galicyjskiej . . .	232 75	233 25
„ Czerniowieckiej .	126 25	126 75
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	117 50	118 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	120 50	121 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	121 —	121 50
„ Koszycko-Bogumił.	104 75	105 25
„ Siedmiogrodzkiej .	113 —	114 —
„ Cisańskiej . . .	188 50	189 50
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	112 50	113 —
„ Franciszka Józefa	131 —	132 —
Banku anglo-austryackiego	101 75	102 25
Zakładu kredytowego węg.	209 —	210 —
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	247 —	251 —
„ dla obrotu ogólnego	101 50	102 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	71 80	72 30
„ państwowej 500 fr.	156 —	157 —
Emisya z r. 1867 .	151 —	151 75
„ południowej 500 fr.	110 50	111 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	102 25	102 75
„ „ „ 100 w. a.	97 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 50	— —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	89 50
5% w srebrze . .	85 50	87 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 50	101 —
Emisya II. . . .	99 40	99 80
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 —	78 50
Emisya z r. 1867 .	— —	82 50
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	— —	67 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	78 50	79 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 47	5 48
„ dukat na wagę	5 47	5 49

	płacą	żądają
Napoleondory	09 23	09 24
Suweryny angielskie . .	11 57	11 60
Imperyały rosyjskie . .	09 45	09 47
Srebro	100 05	100 15
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	56 70	56 80
Rubel pap.	1 19⁷⁵	1 20²⁵

Lwów 29 sierpnia.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 33	5 44
„ cesarski . . .	5 39	5 47
Półimperyał rosyjski . .	9 38	9 50
Rubel srebrny rosyjski .	1 71	1 81
„ papierowy . .	1 20	1 22
Marki (100)	56 40	57 40
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 65	86 50
„ „ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	91 20	92 —
Obligi indemn. bez kupon.	83 60	84 50
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	233 —	235 —
„ „ Lwow.-Czern.	125 —	127 —
„ Banku hipot. gal.	247 —	251 —

Warszawa 28 sierp.

	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	075	— —
„ „ nowe . .	99 —	99 30
kupon . .	093	— —
„ likwidacyjne . . .	88 —	88 20
kupon . .	097	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	238 50	— —
„ „ „ 1866 r.	239 —	— —

Nadzwyczajne zniżenie ceny!
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie,
nabyła resztę nakładu następujących dziełek w pewnej wartości i zniżyła cenę takowych mianowicie: (2098-1-3) Obecnie
Smoleński X. Sieroty, powiastka dla młodzieży . . . . 10 cnt.
Smoleński X. Siostra Wiktorya, powiastka dla młodzieży . . . . . 12 cnt
Geramb Pamiętaj o ostatecznych rzeczach, a nigdy nie zgrzeszysz . . . 12 cnt.
Dwie godziny adoracyi Najświętszego Sakramentu . . . . 10 cnt.
Uwagi dobroduszne nad samowolą . . 5 cnt.
Biorący najmniej **tuzin** *jednej i tej samej broszury, otrzyma trzynasty egzemplarz bezpłatnie.*

Obwieszczenie.

Nr. 42390. (2008)

Rozdawanie nagród rządowych za staranny chów koni, tudzież za kupno ogierów prywatnego chowu na stadniki krajowe, odbywać się będzie w bieżącym roku w następujących miejscowościach i terminach:

1) w Tarnopolu d. 9 września premiowanie i zakupno,
2) w Kołomyi d. 11 września premiowanie i zakupno,
3) w Stryju dnia 13 września tylko premiowanie,
4) w Przemyślu d. 16 września premiowanie i zakupno,
5) w Rzeszowie dnia 17 września tylko zakupno,
6) w Tarnowie d. 18 września premiowanie i zakupno,
7) w Nowym Sączu d. 21 września tylko premiowanie i
8) w Sanoku d. 24 września tylko premiowanie.

W każdej z wymienionych siedmiu miejscowości, w których się premiowanie będzie odbywało, rozdane będą następujące nagrody:

a) **25 złr. w. a.** za dwuletniego źrebca pół-krwi, pochodzącego po ogierze rządowym lub po ogierze prywatnym ale licencyonowanym, albo też po ogierze należącym do właściciela powyższego źrebca. Pochodzenie po ogierze rządowym albo po licencyonowanym ogierze prywatnym musi być udowodnione kartą stanowienia, a źrebiec ma być starannie chowany i obiecywać, że się wyrobi na dobrego stadnika.
b) **25 złr. w. a.** za klacz ze źrebięciem, pięcioletnią lub starszą, pół-krwi, szlachetniejszej rasy, jeżeli jest dobrze zbudowaną i żywioną, przytem ma udałe źrebię zdatne do chowu.
c) **15 złr. w. a.** za klacz matkę pięcioletnią albo starszą, zdrową, silną, grubo-płaską, krwi mięszanej, z udatnem źrebięciem. Nagrody dla klacz matek udzielane będą tylko tym hodowcom, którzy wraz z klaczą przyprowadzą jej źrebie, a takowe będzie uznane za zdatne i jeżeli hodowca wykaże kartą stanowienia lub w inny wiarogodny sposób, że źrebię pochodzi po ogierze rządowym, lub po licencyonowanym ogierze prywatnym, lub też po własnym ogierze hodowcy.

Prócz tego ma hodowca udowodnić świadectwem zwierzchności gminnej, a względnie świadectwem obszaru dworskiego, że klacz (matka) była przed ożrebieniem jego własnością.

d) **25 złr. w. a.** za klacz czteroletnią pół-krwi albo krwi mieszanej, zdatnej do produkcyi koni roboczych i remont.
e) **10 złr. w. a.** za klacz czteroletnią rasy krajowej, zdolnej do produkcyi koni grubo-płaskich.

Chcący otrzymać nagrody pod d) i e), winien wykazać pochodzenie klaczy, kartką stanowienia lub poświadczeniem miejscowej zwierzchności gminnej, a nadto udowodnić w sposób wyżej wskazany, że klacz przynajmniej od roku jest jego własnością.

Klacz, która już otrzymała nagrodę jako klacz ze źrebięciem, niemoże otrzymać drugi raz nagrody, gdyby ją przedstawiono bez źrebięcia.

f) **15 złr. w. a.** za klacz dwuletnią bez względu na rasę, jeżeli jest starannie chowaną i obiecuje wyrobić się na dobrą matkę.
g) **10 złr. w. a.** za klacz jednoroczną pod warunkiem wymienionym pod f).

Prócz tego będzie rozdaną w Stryju, Tarnowie, Nowym Sączu i Sanoku: do litery c) druga premia w kwocie sześciu (6) złr. w. a. za klacz pięcioletnią albo starszą, grubopłaską, ze źrebięciem rasy mięszanej.

Co się podaje do publicznej wiadomości z uwagą, że podpisy naczelników gmin lub ich zastępców na świadectwach zwierzchności gminnych, wymaganych do przeprowadzenia premiowania, mają być koramizowane przez odpowiednie c. k. Starostwa.

Wreszcie zawiadamia się niniejszem, że właściciele koni premiowanych w zeszłym roku, winni takowe przedstawić w tym roku komisyi premiowania w miejscu, w którem zeszłego roku otrzymali nagrody.

Wyjątek pod tym względem stanowią właściciele koni premiowanych w Krakowie, którzy przedstawią takowe na wezwanie c. k. Starostwa.

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów dnia 27 sierpnia 1878 r.

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*